

# Toksyczna szkoła

## Epizod I: Robert

*Konkursy i olimpiady organizowane dla uczniów są jedną z form uatrakcyjniania procesu edukacji młodych adeptów fachu cukierniczego i piekarskiego. Jednak czy nadal mamy do czynienia ze zdrową rywalizacją, czy też z chorą ambicją? A może imprezy te dawno już stały się konkursami wzajemnej adoracji?*

**R**obert jest nauczycielem w jednej ze szkół zawodowych. Uczy przedmiotów zawodowych w branży cukierniczo-piekarskiej. Raczej lubi swoją pracę, chociaż dawno już stracił niegdysiejszy zapał. Może to wynik wypalenia zawodowego, a może złych doświadczeń związanych z pracą w prowincjonalnej szkole.

Uczniowie Roberta lubią i szanują go za wiedzę, jaką ma, za sposób, w jaki ją przekazuje i za czas, który poświęca uczniom. Nauczyciel bardzo stara się uzmysłowić im, że zdobyte przez nich kwalifikacje zawodowe zaowocują w przyszłości sukcesem. Robert corocznie przygotowuje wybranych podopiecznych do konkursu przeznaczonego dla uczniów w zawodzie cukiernik i piekarz. Konkursy takie zazwyczaj składają się z części teoretycznej i praktycznej. Robert poświęca swój czas pozalekcyjny, prywatny, aby nadrobić ze swymi podopiecznymi materiał i przygotować pracę na część praktyczną. Robi to, bo lubi, nikt mu nigdy za to nie dziękował, a o wynagrodzeniu za dodatkowo spędzony w szkole czas też nie ma mowy. Pomimo starań swoich i swych uczniów nigdy nie osiągnął liczących się sukcesów, chociaż jego uczniowie zawsze znajdowali się o włos od podium.

Tradycyjnie, w przypadku takich konkursów, oprócz z góry ustalonego przez organizatorów składu komisji oceniającej, z grona obecnych na konkursie nauczycieli wybiera się jednego przedstawiciela. Tego roku los uśmiechnął się do Roberta i jego osoba została wylosowana do uzupełnienia składu jurorów. W komisji oprócz Roberta zasiadali przedstawiciele organizatora i szkoły, czyli gospodarza imprezy. Przewodniczącym komisji był opiekun drużyny gospodarzy. Podczas rozmowy w kulisach Robert zadał przewodniczącemu pytanie, jak rozwiązuje się problem, gdy członek komisji ma oceniać własnych uczniów. Wydało mu się naturalne, że nie powinna być członkiem komisji konkursowej osoba, której podopieczni przystępują do tego konkursu. Przewodniczący bardzo się zdziwił i powiedział, że chyba nie podejrzewa go, iż lepiej traktuje swoich uczniów. Niby dlaczego miałby opuszczać komisję, skoro potrafi być obiektywny? Od lat ocenia swoich wychowanków, a ponieważ są najlepsi, dlatego przechodzą do następnego etapu. Gdyby nie byli najlepsi, to odpadliby natychmiast.

To przecież oczywiste i w stu procentach uczciwe. A Robert będzie także oceniać zarówno innych, jak i swoich uczniów.

Konkurs przebiegał jak zwykle bardzo sprawnie. Uczniowie jak zwykle przygotowali słabe i nieciekawe prace, które jednak z pewnością świetnie się potem prezentowały na fotografiach w wiodących wydawnictwach branżowych wychwalających wysoki poziom konkursu. Robert zgodnie z własnym sumieniem ocenił prace uczestników. W jego odczuciu wszystkie były mierne, więc ocenił je raczej nisko – nie wyłączając zespołu, którego był opiekunem. Zawsze przecież tłumaczył swym uczniom, że trzeba być sprawiedliwym i krytycznym zarówno względem siebie, jak i innych.

Kolejnym etapem była część teoretyczna, podczas której rozwiązywano testy. Tutaj rola komisji ograniczona była do poprawy uczniowskich sprawdzianów i podliczenia ostatecznej liczby uzyskanych punktów. Jakże wielkie było zdziwienie Roberta, gdy przewodniczący bez ogródek zakomunikował mu, że dla ogólnego dobra powinien zmienić swą punktację, bo w obecnym stanie rzeczy żaden uczestnik nie zakwalifikuje się do etapu ogólnopolskiego. Kierując się ogólnym dobrem (i ulegając presji kolegów), Robert dodał tą samą liczbę punktów każdemu uczestnikowi. Po tym zabiegu zadziwiająco splotem przypadków do etapu ogólnopolskiego dostali się podopiecznymi pozostałych członków komisji, a Robert nigdy już nie próbował namawiać swych uczniów do udziału w zawodowych konkursach.

Doświadczenia Roberta nie są fikcyjne i z pewnością są dobrze znane nauczycielom towarzyszącym swym uczniom w konkursowych zmaganiach. Należy pogratulować tym nauczycielom, którzy mają olimpijczyków, mimo że nie zasiadają w komisjach konkursowych. Co do członków komisji (na szczeblu wojewódzkim i krajowym), którzy decydują o losie własnych uczniów, wypada powiedzieć tylko jedno: nie róbcie z nas idiotów.

SZYMON KONKOL

Autor artykułu jest członkiem zespołu ekspertów prowadzących prace nad opracowaniem listy zadań zawodowych dla zawodów piekarz i cukiernik oraz standardów egzaminacyjnych potwierdzania kwalifikacji wg zadań zawodowych.